

WIGILIA DAWNIEJ

Wspomnienia p. Marii Dworniczak - babci Oli D.

Wszystkie dzieci z niecierpliwością oczekiwały na Święta Bożego Narodzenia. W atmosferę świąt wprowadzały przygotowania; sprzątanie, gotowanie, pieczenie, ale przede wszystkim wspólnie wykonywane ozdoby świąteczne. Na żywej choince wisiały ozdoby; ręcznie robione aniołki z bibuły, zabawki ze słomy, koralików, malowane szyszki. Żeby drzewko stało jak najdłużej wstawione było do wody i umocowane w drewnianym stojaku. Na choince paliły się zwykle świece przytwierdzone do specjalnych spinaczy. Trzeba było bardzo uważać, aby nie zapaliła się od nich choinka. W Wigilię kobiety zajęte były przygotowaniami do uroczystej kolacji i nie wychodziły z domu, ani nie chodziły po sąsiadach, gdyż zwiastowało to nieszczęście. Na wigilijnym stole pojawiały się ryby, kapusta z grochem, kasza z sosem grzybowym, kutia- pszenica z suszonymi owocami, orzechami i miodem, kompot z suszonych owoców i pieczone w piecu chlebowym ciasteczka- amoniaczki i pierniczki. W dzień Wigilii gospodarz przynosił do domu sianko pod obrus, słomę, którą ścielił pod stół i trzy snopki, które symbolizowały Trzech Króli. Najpierw dzielono się opłatkiem poczynając od najstarszego w rodzinie, śpiewano kolędę i dopiero siadano do stołu. Każdy z domowników musiał spróbować wszystkich potraw, co zwiastowało zdrowie i pomyślność. Gospodarz pamiętał w ten dzień także o swoich zwierzętach i zanosił im kolorowy opłatek. Prezenty znalezione pod drzewkiem różniły się od tych dzisiaj. Były to lalki z gałganków, drewniane koniki, a czasem nawet jabłko. Ucztowano i śpiewano kolędy do samej pasterki, kiedy to całymi rodzinami szło się do kościoła. Poprzebierane dzieci chodziły po kolędzie a za śpiewanie zamiast pieniędzy dostawały ciastka, kawałek mięsa czy też odrobinę innej potrawy. Największą atrakcją były kuligi. Śniegu nie brakowało, więc wszyscy chętnie wsiadali do malowanych sań zaprzęzonych w konie, które pędziły przed siebie dzwoniąc janczarami. /Opr. E.S. /